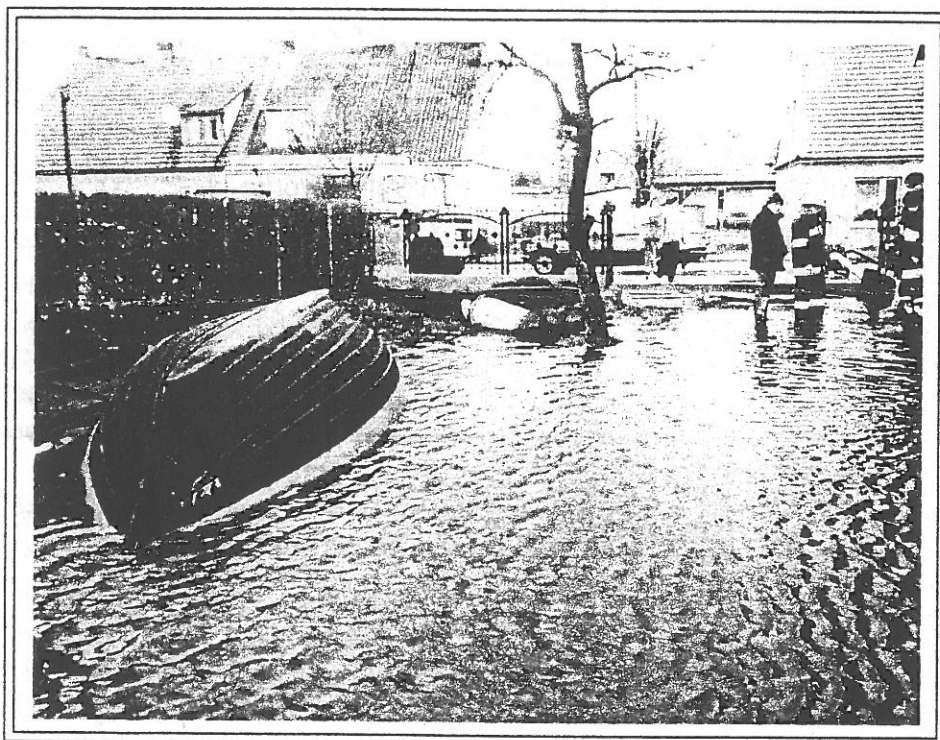


Helska Bliza

5 GRUDNIA 1999 ROK

WYDANIE SPECJALNE

POWÓDŹ



WODA PRZYSZŁA NOCĄ

Prognoza pogody dla Helu na noc z 3/ 4 grudnia nie była najlepsza. W piątek o godz. 12.00 w jednostkach Marynarki Wojennej wprowadzono gotowość sztormową trzeciego stopnia. O 21.00, kiedy to siła wiatru dochodziła do 17 m/s ogłoszono drugi stopień gotowości. Około północy siła wiatru utrzymywała się na niezmiennym poziomie. Gwałtowne pogorszenie nastąpiło około godz. 3.00, siła wiatru z kierunku południowo-wschodniego rosła (wcześniej ogłoszono pierwszy stopień gotowości sztormowej),

by o 3.30 osiągnąć w porywach 35 m/s. Ogromna masa wody na całej długości nabrzeża wdarła się do Portu Wojennego. Spiętrzona woda "zwinęła" asfalt na części nabrzeża południowego, "pływały" betonowe płyty, a kostki brukowe "fruwały" w powietrzu. Na długości kilkuset metrów zalało port i woda przez bramę Komendy spłynęła na ul. Sikorskiego, by rozlać się jeszcze po sąsiednich ulicach, tj. Rybackiej, Bocznej i Plażowej. Zalanych zostało kilka domów, a na parterze u Pani Moszczyńskiej woda sięgała ponad 20 cm.

Na nic zdały się zabezpieczenia z worków z piaskiem, po chwili pływało wszystko. Wzajemnie pomagali sobie sąsiedzi...

Już po godz. 2.00 wezwano helską straż pożarną. Wody jednak było zbyt dużo i wciąż jej przybywało, a największa fala przecież dopiero miała nadejść.

Byłem, widziałem, słyszałem... - Poszkodowani mieszkańcy w większości winili wojsko. Za niezabezpieczony workami z piaskiem slip, przez który ich zdaniem masy wody wdarły się do miasta; za szybko jeżdżące ulicami samochody, które powodowały podnoszenie się wody i podmywanie domów; za zbyt późne "podniesienie alarmu"; za brak zainteresowania losem osiedla rybackiego; za niefrasobliwość i nieprzygotowanie na przyjęcie żywiołu, co sygnalizowały wcześniej środki masowego przekazu, a niektórzy za to, że wojsko wogóle jest... - Wielu twierdziło, że wojsko pilnuje tylko swojego interesu i wspominało czasy podobnych choć mniejszych powodzi, kiedy to ludzie w mundurach bardziej aktywnie włączali się w akcje niesienia pomocy mieszkańcom.

O godz. 9.25, kiedy to w Helu przebywało już wiele jednostek strażackich pompujących wodę z ulic i podwórek, siła wiatru wynosiła jeszcze w porywach 26 m/s.

Poszliśmy zobaczyć Port Wojenny. Droga przelotowa zalana na długości kilkuset metrów - miejscami na wysokość powyżej kolan; podtopione magazyny i dziesiątki powalonych drzew, z których ułożenia wynikało, że znaczna ich część leżała wcześniej w poprzek drogi. Przy zalanych obiektach widoczne ślady walki o ich ocalenie. Udało się uratować przed zalaniem kotłownię i podstację, zalaniu uległy przepompownie nr 1 i 2, nie uda się zapewne ocalić trzeciej. Przy rozkołtysanych w basenach okrętach - zerwane cumach. Molo południowe (zwłaszcza jego wschodnia część) wygląda tak,



jakby ktoś zdetonował pod nim potężny ładunek. Tego niestety nie potrafię opisać - to trzeba zobaczyć, aby zrozumieć, że nie człowiek jest najsilniejszy i czasami powinien z pokorą schylić głowę przed siłami natury.

Część mieszkańców przeklęła wojsko, a wojsko? - Jak usłyszeliśmy: „zabezpieczenie slipu workami nie uratowałoby osiedla przed zalaniem. Woda wdarła się całą szerokością basenu portowego. Ratowaliśmy okręty przed rozbiciem lub wyrzuceniem na brzeg, ratowaliśmy ich załogi. Marynarze z jednostek brzegowych po piersi zanurzeni w wodzie ciął przewrócone drzewa. Owszem, ratowaliśmy mienie armii, ale nie mniej ważne dla nas było ratowanie obiektów służących całemu miastu. Obrońciono podstację i kotłownię, do końca walczone o przepompownie. Dzięki ofiarnej pracy wielu ludzi udało się zachować ogrzewanie znacznej części miasta i Hel nie został pozbawiony prądu. To co było związane z miastem stało się ważniejsze niż nasze - czysto wojskowe mienie - bo przecież my i nasze rodziny tu także mieszkamy. Niestety walka z żywiołem nie do końca się udała i ponieśliśmy wszyscy znaczne straty”.

„W akcji ratowania zalanych domów i ulic brało udział łącznie 19 jednostek straży pożarnej, nie tylko z powiatu puckiego, ale także

z Kartuz, Kościerzyny, Gdańska i Gdyni” - mówią burmistrz Miasta i przewodniczący RM. „Żywioł okazał się silniejszy od człowieka. Będziemy szacować straty i usuwać szkody w budynkach komunalnych. Poszkodowanym mieszkańcom, udzielimy pomocy prawnej, w miarę możliwości także innej. Dziękujemy wszystkim strażakom i innym służbom, za udzieloną pomoc, restauracji "Wanoga" za serwowanie ciepłych posiłków dla wszystkich uczestników akcji. Dziękujemy także wojsku, że walczyło o prąd, ciepło i ... - pitną wodę dla wszystkich mieszkańców, oraz za udostępnienie paliwa do motopomp. Rozwinięty w mieście punkt tankowania - do godzin popołudniowych wydał 510 litrów oleju napędowego i ponad 100 litrów benzyny. Od początku powodzi współpraca pomiędzy nami, a wojskiem układała się bardzo dobrze. W pierwszej kolejności ratowano miasto. Jednostki straży pożarnej przybyłe spoza Helu, wjechały na teren Portu Wojennego, po zakończeniu działań w mieście.. „

Pogoda poprawia się...

Jednocześnie burmistrz Miasta wyjaśnia, że jego słowa w wywiadzie dla telewizji gdańskiej, nie kończą przemyślane spowodowane były emocjami i tym co usłyszał od pokrzywdzonych mieszkańców. Okazało się, że działania wojska na terenie jednostki były niezbędne dla właściwego funkcjonowania miasta.

W najbliższym numerze przedstawimy szerszą relację.

**Tekst: W. Waśkowski
Foto: R. Kretkiewicz**